

Kapitał pochłania owoce pracy Polaków

11 grudnia 2020

Przez całe lata Polacy byli wręcz atakowani informacjami o niebywałym wzroście gospodarczym. Zupełnie nie przełożył się on jednak na sytuację samych pracowników. Od ponad dwudziestu lat cały czas doświadczamy więc spadku udziału płac w PKB, choć rośnie produktywność Polaków. Owoce ich pracy są jednak cały czas pochłaniane w większości przez przedsiębiorców.

Świadczą o tym najlepiej wyliczenia dotyczące wspomnianego udziału wynagrodzeń w produkcie krajowym brutto. W Polsce wyniósł on jedynie 39,3 proc. przy średniej w Unii Europejskiej wynoszącej 47,5 proc. Tymczasem w Europie Zachodniej najczęściej przekracza on blisko 50 proc. Co więcej, dużo lepiej pod tym względem wypadają Czechy (43,4 proc.), Węgry (43,2 proc.), Słowacja (43 proc.), a nawet Bułgaria (43,8 proc.).

Od 1999 roku nasz kraj zalicza jeden z największych spadków udziału płac w PKB w całej unijnej stawce. Wyniósł on bowiem aż 3 pkt proc. Większy odnotowały tylko Irlandia (10,8 pkt. proc.), Chorwacja (5,4 pkt. proc.) oraz Malta (4,3 pkt. proc.). Taki sam wynik jak nasz uzyskała z kolei Portugalia (minus 3 pkt. proc.).

Racji bytu nie mają w tym kontekście argumenty prawicowych i lewicowych liberałów, którzy w takich sytuacjach używają standardowego argumentu o „państwie okradającym ludzi”. Przywołane wyżej statystyki uwzględniają bowiem także samą wysokość składek na ubezpieczenie społeczne. Tym samym PKB Polski wzrósł w latach 1989-2016 o 225 proc., ale same płace już tylko o 200 proc.

Skąd tak duże rozbieżności? Przede wszystkim wpływ mają na to niskie koszty pracy. Są one atrakcyjne zwłaszcza dla

zachodnich korporacji, które nie ukrywają nawet, że produkcja w Polsce opłaca im się z powodu niskich wynagrodzeń i jednoczesnych wysokich kwalifikacji polskich pracowników. Godzina pracy jest warta w Polsce średnio 10,7 euro, stąd mniej trzeba zapłacić tylko pracownikom w Bułgarii, Rumunii, na Litwie, na Węgrzech i w Łotwie. Tymczasem w Europie Zachodniej te koszty to około 30 euro.

Wpływ na różnice mają też rolnictwo i samozatrudnienie. W Polsce ten pierwszy sektor zatrudnia wciąż około 10 proc. wszystkich pracowników, a choćby w sąsiednich Niemczech tylko 1 proc. Wskaźnik obniża również ogromna liczba samozatrudnionych. Wykonują oni bowiem prace identyczne co zatrudnione na umowach o pracę czy zleceniach, dlatego mylące jest uznawanie ich za właścicieli kapitału.

Tyle w temacie samych różnic w statystykach. Tymczasem ważne są realia polskiego rynku pracy. Zdaniem ekspertów za niski udział płac w PKB odpowiada choćby niskie uzwiązkowanie. W Polsce tylko 12 proc. ludzi należy do związków zawodowych, gdy średnia unijna jest prawie dwukrotnie wyższa. Najwięcej osób jest w nich zrzeszonych w Skandynawii, stąd właśnie tam wskaźnik dotyczący wynagrodzeń jest najwyższy.

Duże znaczenie ma jakość miejsc pracy w Polsce. To temat powiązany ze wspomnianą już tanią pracą. Polska ma słabą pozycję w globalnym łańcuchu dostaw, dlatego działające tu firmy najczęściej dostarczają jedynie podzespoły dużo bardziej rozwiniętym gospodarkom.

Na podstawie: Forsal.pl

Źródło: Autonom.pl